

## **Ménage í trois**

Autor tekstu: **Dorota Zdrojewska**

Żarty:

nie ma nic bardziej poważnego niż żarty. Żarty absorbują. Wszystkie są ostatecznie poważne. Tak jak ja, kiedy klęczę co wieczór na twardej podłodze, od której mam sine kolana. Bakłażanowe kolana.

Modlitwa:

co wieczór żarliwie powtarzam i powtarzam, powtarzam, powtarzam, powtarzam. Powtarzanie stwarza, ja powtarzam żarliwie mając szczątek nadziei, że zadziała. Na bakłażanowych kolanach. Nade mną konta damoklesowe, obok mnie konta: powiązane i w korespondencji, za mną konta: wynikowe, przede mną: niewidoczne, jakieś, kolejne, końcowo bez znaczenia.

Tydzień później:

na żołądku co wieczór skupia się odpoczynek. Ręce zmęczone, palce zeszywniałe — wypadają z nich wszystkie wytrychy, którymi próbuję otwierać. Wszystkie moje starania stornują się automatycznie. Wytlumiony mózg nie dostrzega znaczeń. Oczy nawykłe do czerni i bieli ślepną na kolory, które zdają się być dzikie, zagrażające i tylko iluzją. Nie ma przejść, są puste ścieżki i koszmarny trotuar, szeroki otchłanią szarości. Mżawka codziennych zdarzeń rozmywa szczegóły — nie pozostają żadne. Nie widać brzegów, droga zdaje się rozległym oceanem, ale bez widnokregu. Z ostatecznie jednym punktem odniesienia.

Nie wiem kiedy:

umieram, sztywnięję. Strach ma wielkie oczy, strach jest wielkim żartem, najbardziej boi banie się, banie się mnie przeraża, boję się bania i przerażania i nie rozumiem. Przyczyna, źródło, powód?

Patrzeć, pamiętam, że miałam patrzeć na strach prosto — żeby widzieć. Pamiętam, że miałam pamiętać. Czuję, że zapomniałam, czuję, że to było ważne, że pamiętanie miało mnie ratować. Nie pamiętam. Rozkładałam się w szarość wychwalanego trotuaru. Trotuar wnika we mnie. Mnie — ubywa.

Przypomnienie:

chciałabym się zdecydować. To chyba byłoby dobre. Iść. To było też coś co miałam pamiętać. Miałam pamiętać o tym i jak to się robi. Jak to czułam i robiłam. Że zawsze jest dokąd pójść. Tylko nie pamiętam jak widzieć drogi. Widzę szeroki i wygodny TROTUAR — SADO I MASOCHISTYCZNA TORTURE!!! A moje mięso jest na wierzchu, dlatego bolą ciągle zetknięcia z nim. Okruchy TROTUARU tkwią we mnie jak drzazgi.

Modlitwa:

co wieczór żarliwie powtarzam, powtarzam, powtarzam. I czekam beznadziejnie aż myśl i słowo staną się rzeczywistością. Wszystko jedno jakim kawałkiem. A one nie.

Później:

INACZEJ.

??

Życzenia:

abyś żył w ciekawych czasach.

Przekleństwo:

obyś miał spokój.

Ja:

taki ze mnie wielkolud i mocarz, że moim łupem jest cień kamyczka pod który wpełzłam, roztrzęsiona, aby się ukryć. Rzucam na boki podejrzliwe spojrzenia spod ciężkich, przymkniętych powiek, czaję się. Zagraża mi mój cień i mój ślad. Oślepia nawet czern i biel, nie rozróżniam kolorów. Z moich źródeł sił ostała się tylko próżnia.

Nadal:

TROTUAR jest dokoła. Nie całkiem gładki. Szukam i znajduję czasem, bezrozumne jak ja, ziarenka piasku łaskawie dające czasowe schronienie. Dopóki wiatr ich nie zmiecie, nie sygnie nimi w oczy.

Ona:

dobrze, że jest, zgadzam się na nią.

Pokrywa mnie pył przyzwyczajenia.

Do mnie mam lata świetlne.

Zdarzenie:

przez ponownie, trochę przypadkiem, trochę z wysiłkiem otwarte drzwi wleciały ptaki. Krokodyl rozwarł paszczę.

W tym też biorą udział PTAKI.

Twarz:

zgubiłam nos: odzepił się i odpadł, nawet nie wiem kiedy. Tyle, że on chyba nie był mój, bo teraz też mam nos. Jest inny. Teraz mam mój nos. Zauważyłam także, że jedno moje ucho przesunęło się bardziej na tył głowy, drugie natomiast zjeżdża czasami na szyję. Może też odpadną?

Spostrzeżenie:

próżnia jest niezmierna, ergo: to co mi pozostało jest niezmierzone.

Zmiana:

bakłażanowe od rżnięcia.

PTAKI:

więją w przestworzach różnorodnie, śpiewne, swobodne, milkliwe, rozwrzeszczane, migotliwe, więją nieogarniętymi chmurami, pulsującym żywiołem, drgającym chaosem i harmonią tworząc konstelacje.

Jestem PTAKI.

NINIEJSZYM USTANAWIAM WSZECHŚWIAT. ŁĄCZĘ NIEBO Z ZIEMIĄ. DODAJĘ KOLEJNE WYMIARY. WKRACZAM W TEN NIEZNANY OBSZAR, KTÓRY POWSTAŁ Z MEGO ODDECHU, Z MEGO ŻYCIA.

Świat:

w którym nigdy nie byłam, który śnił mi się już dawno. Istnieje możliwość, że nie będzie mnie cisnął tak jak ten, w którego porządku żyłam, ten w którym, o którym, bajają, że zrobiony przez OBCEGO.

Rozsądek:

istnieje możliwość, że nie będzie mnie cisnął jak ten, który był bez PTAKÓW. Istnieje możliwość, że będzie bolał inaczej. Jest ryzyko, że stracę to cenne, czym żyłam dotychczas i czego cały czas chcę.

Zadziwienie:

„a niewiarygodne, które stawało się faktem” [1] bezgranicznie zadziwiło moje oczy. Cudne łuny, bezkresne mgławice, snopy iskier syjące się z każdego mego palca, z każdej cząstki mojego umysłu i ciała. Ja - źródło drżącej, otulającej poświaty, przenikającej przestworza. Ja lecąca, ja porywana, nienadążająca niemal za odkrywającymi się przede mną wspaniałościami świata, zadziwiona, zadziwiana, unoszona, lekka i cięższa od najcięższej substancji, piórko i nabrzmiała kłoda. Witraże a każdy piękniejszy, kolejne wciągające, rozświetlone, coraz inne. Eksplozje brzasków, kalejdoskopy zachodów, żar zenitów... Pragnienie. Skrzenie.

Niewiarygodne:

niewiarygodna, niespodziewana konieczność, konieczna oczywistość, oczywiste ciążenie.

Pewnego dnia:

a teraz... Wiem. Może nie wiem. Niepewność szarpie trzewia. Nie ma się chyba czego spodziewać. Po co tam pójde? Może lepiej nie iść. Czy to tak stereotypowo, standardowo będzie — ostatnie jątrzenie? Obrzydliwe. Obstawiam, że usłyszę stek romantycznych bzdur, które będą przykrywką dla tchórzostwa, asekuranctwa i wycofania się. Stek bzdur świadczących o ograniczeniach, dysfunkcji wyobraźni, ślepotcie. Jeśli tak, to za dużo cech przypisałam na jakiejś nędznej podstawie. Odpadnie CZŁOWIEK, pozostanie KUKŁA.

A ognie okażą się po prostu sztuczne.

!!:

nie wiedziałam. Nie nadpisałam. A tyle niepokoju przez wyobrażenia. Tyle piekącego strachu.

Noc:

fascynująca, jakiej nigdy nie było na świecie. Zupełnie razem.

Konfiguracja:

poza granicami, które znałam: więcej oczu, więcej ramion a każde inne, każde swoiste własnymi wymiarami. Każdych brak jest tęsknym brakiem, parzącym, skręcającym wewnątrz pragnieniem. Zwykle pytanie: czy można mieć wszystko i ile to jest...

Wątpliwości poddają się upartej, ogromnej sile. Odwaga opanowuje niepokój. Jest zgoda.

Stan:

napięcia w całym ciele. Płynie przeze mnie prąd, ogromny i cały czas. Płynie rwącym strumieniem. Aż goni, aż rozsadza i wznosi, wszechobecnie ogarniający, doszczętnie. Z moich palców płyną snopy iskier, którymi rysuję w powstałym świecie nowe pejzaże — swobodnie i lekko. Ryję nowe kontury. Naznaczam dotknięciami. Granice będące kiedyś okowami — zelżały, aż zamieniły się w rozkoszną poświatę, mgłę okalającą mnie, otaczającą, otulającą słodko i pieprznie aż po końcówki mych paznokci i zasięg mego wzroku. Mgławice drżą, mieniają się i zespalają w jedno ze światem i iskrami, które sypią moje ręce — komety... Jest do mojej dyspozycji silna, pulsująca więź między moimi palcami a czasem. Czas mi się oddał.

Kreatorka:

władzę oddaję za oddechy. Nieocenione tempo bicia serca. Niespodziewane rytmy mięśni. Rękoma poruszam przyjemnie.

Dłoni wodzę.

Dłonie moje stwarzają a ja patrzę. Patrzę. Oczy szeroko mi się otwierają, więcej, szerzej, patrzę i jestem zadziwiona. Zadziwiona jeżdżę samochodem, zadziwiona jem śniadanie, zadziwiona pracuję, zadziwiona nowym światem. Zadziwiona każdym szczegółem, bo każdy jest wspanialszy niż przeczuwałam.

Każdy ruch mych rąk jest stanowieniem nowego wszechświata, każde drgnienie pobudza nowe galaktyki. Przepływ spina moje ciało. Z mego wnętrza wypływają nowe drogi mleczne, których ruch pobudzają gorące dłonie.

Jest:

On i On, szczęście jak Ziemia.

Czas płynąc łaskocze i pieści moje ciało. Przemijanie głaszcze moją duszę. Przemijanie jest falującym oczekiwaniem i istnieniem wibrującej codzienności. Poznawanie rozsadza skorupę, zmienia tory moich myśli, pobudza umysł. Rzeczywistość rozpała mnie. Topię się, wykuwam się, przemieniam się. U stóp moich ścieł się popioły fałszywych praw, pustych idei i wymyślonych grzechów. Te resztki powoli znikają od moich, uważnie skupionych spojrzeń.

Uczę się poruszać w tej fizyce.

Zadziwiona, że można nie oczekiwać, nie wymagać, nie walczyć, nie żądać, można dawać i dostawać, być obsypywaną tym czego się pragnie. Widzieć oczy uśmiechnięte, czuć brzuchy trzęsące się od radości, ryczeć wesoło i słyszeć śmiech z wnętrza trzewi.

Cudownie nierozwiązywalna zagadka: dlaczego?

Zmęczenie, które mnie nocami usypia smakuje migdałami.

Zdarzenia. Stawanie się. Skoncentrowana, nasilona, nasycona przemiana. Teraz mogę być zimowo nawet ubrana, pozawijana a i tak będę naga, otwarta w ciepłe i bliskości. Twarzą do twarzy, oddechem do oddechów, do świata.

Ja — jaźń. Jakoś. Jakość, jak ość, kością w gardle, ukochana.

P.S. Lubię smażyć naleśniki.

---

Przypisy:

[ 1 ] Bohumił Hrabal, *Obsługiwałem angielskiego króla*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990, str. 170

#### **Dorota Zdrojewska**

Ukończyła Wydział Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Napisała pracę magisterską o ekologii. Obecnie pracuje jako księgowa i podjęła podyplomowe studia Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-11-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,739) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,739>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)